



## Kombatanckie problemy wychowawcze Do Polski — na skrzydłach wyobraźni

Gdy aktor w sztuce ma kreować jakąś postać, stara się dokładnie poznać tę rolę i przyjmuje odpowiedzialność za stworzenie postaci jak najlepiej, aby odpowiadała duchowi czasu; wie, że odtwarza historię, liczy się z krytyką widowni, słowem tę rolę wkłada cały zasób talentów i pracy.

Miłość Ojczyzny jest nakazana człowiekowi prawem naturalnym przez to, że Bóg wlał w nasze serca żywsze uczucie miłości względem Ojczyzny, niż względem innych krajów i narodów. Wielki i piękny przykład daje nam sam Chrystus i apostoł narodów św. Paweł.

Religia Chrystusowa daje siłę

sze go skarbu — jego własnych rodziców. Z szacunkiem chylimy głowy przed tymi ludźmi, którzy nie mając własnych dzieci, otwarli swe serca sierotce w imię miłości Boga i Ojczyzny.

Przejdźmy teraz do Polski. Obserwując życie w Kraju zauważymy, że okupant stara się stworzyć sytuację gospodarczą, której celem jest zniszczenie życia rodzinnego. Matki nieletnich dzieci zmuszane są do pracy poza domem. Organizowanie żłobków, przedszkoli, burs, domów dziecka ma na celu odechnięcie rodziców od wychowania dzieci. Wychowawcy-aktywiści, specjalnie przeszkoleni w Rosji kierują tymi „wylegarkami” bolszewickich janczarów. Przedstawianie dziecku Rosji jako kraju kolorowej baśni, a zohydzenia Zachodu, wysmiewanie religii i Boga, szczucie przeciw własnym rodzicom, uczenie donosicielstwa, oto program komunistycznych nauczycieli — budzący największą odrazę w każdej chrześcijańskiej duszy.

Największy opór przeciw wynaradawianiu stanowi dom rodzicielski i kościół. W te dwa bastiony wali reżym całą siłą. Jesteśmy świadkami zażartej walki o duszę polskiego dziecka w Kraju i przerażeni wynaradawianiem się polskich dzieci poza granicami Kraju. Raz po raz gorące polskie serca alarmują polską społeczność emigracyjną, że tracimy własne dzieci na rzecz obcej narodowości.

To marnotrawstwo najcenniejszego skarbu narodowego, jakim jest młodzież — nigdy nam darowane nie będzie przez tych w Kraju, którzy ratują swe dzieci z narażeniem życia. Odpowiedź przed historią, bo nam nikt nie przeszkadzał w wychowywaniu naszych dzieci po polsku. Nie mamy na obronę nic prócz naszej wygody i braku miłości Ojczyzny.

Nie wszyscy na szczęście zapomnieli, co się należy Bogu, a co Ojczyźnie. Dowodem tego są piękne sprawozdania z prac młodzieży na kursach przedmiotów ojczyźstych, w harcerstwie czy Sodalitacji Mariańskiej. Jeżeli z tymi organizacjami będzie współpracował rodzicielski dom, dziecko polskie nie nabawi się kompleksu niższości, będzie dumne, że jest Polakiem, bo swój Kraj pozna i pokocha, choć go nigdy nie widziało.

Organizacje społeczne, które na pierwszym planie swoich prac nie postawiły sobie pomocy rodzicom polskim w wychowywaniu i kształceniu dzieci w duchu polskim i katolickim, wykazały tym samym obojętność na sprawę narodową.

Zastanówmy się nad praktycznymi wskazaniem, jak rodzice mogą wychować swe dzieci na dobrych Polaków i dobrych katolików.

Ojciec św. tak mówi: „Przyczyną obecnej sytuacji jest obojętność religijna, niski poziom moralny życia publicznego i prywatnego oraz systematyczne zatrucie umysłów ludzi prostych... Nie należy szukać nowych zasad i celów, gdyż ustalone są one nauką Chrystusa i czekają tylko na zrealizowanie”.

Nie trzeba szukać nowych za-

sad i celów, bo nie zmieniło się nic w nauce Chrystusowej, ani w naszych obowiązkach wobec ojczyzny. Trzeba tylko samemu wierzyć w to, czego się chce nauczyć swoje dziecko. Nie można dziecku polecać modlitwy, jeżeli rodzice nie nauczą własnym przykładem, że się modlić trzeba. Miłość Boga i Ojczyzny — żywa i bezpośrednia u rodziców, bez trudności przechodzi na dzieci.

O Kraju musimy mówić i to z miłością, którą dziecko wyczuje w każdym słowie. Tematu nie braknie nam nigdy.

Dziecko dowie się przede wszystkim od rodziców, że słowo „Ojczyzna” obejmuje ziemię ojczyźstą, religię, mowę, zwyczaje i obyczaje, historię, literaturę i sztukę. To samo powie dziecku nauczyciel na kursach przedmiotów ojczyźstych. To samo dziecko przeczyta w polskim podręczniku i zrozumie, kim jest, jaka jest jego Ojczyzna. Będzie dumne, że jest Polakiem, że uczy się za granicą, aby po powrocie do Kraju pomóc tym rodakom, którym wróg nie pozwolił należycie poznać historii własnej Ojczyzny.

W katalogach „Veritasu” czy innych księgarń jest sporo książek z działu opowiadań o Kraju, czy pięknie opracowanych ilustrowanych bajek po polsku, dla małych dzieci.

Na spacerze niedzielnym opowie młodszym bajeczne dzieje Polski — starszym: ważniejsze fakty historyczne. Wieczorem przeczytamy ładnie wiersze, zachęcimy do czytania Sienkiewicza, nauczmy rozwiązywać łamigłówki i szarady.

Powiecie, mili Czytelnicy: a kiedy to robić? Wychowanie jest pracą trudną i odpowiedzialną. Intuicja rodziców, sposoby przekonania i zachęty o pieszącego dziecka są tak różne, że nie kraknie ich rodzicom, gdy sobie cel wychowania dziecka po polsku postawią za zasadę.

Pewien tatuś ma zwyczaj poświęcania synkowi pół godziny wieczorem na opowiadanie o Polsce. Siadają np. do samolotu i lecą do Polski. Obserwują porty Gdańsk i Gdynię, lecą do Krakowa i Warszawy, Lwowa i Wilna. Malec zaś słuchany dowiaduje się, że Polska jest dużym krajem. W gazetach wyszukuje fotografie i pyta, czy ten kościół z mojego Kraju?

Opowiada potem kolegom, że jego polskie lasy są najpiękniejsze. Tak to oczami duszy, na podstawie porównań tego, co widzi w tym kraju, buduje sobie obraz własnej Ojczyzny, kocha ją i myśli o niej — razem z rodzicami.

Jedną z matek, którą los rozdzielił z córeczką, pokazywała mi album rysunków, które dziewczynka przesyłała swojemu braciśkowi — z odpowiednią serdeczną dedykacją. Dzieci żyją osobno a łączy je wspólna myśl o tej samej Ojczyźnie — zreczenie przez rodziców podtrzymywana. Byłam świadkiem rozmowy dorosłych o Polsce oraz żywego zainteresowania młodzieży każdym szczegółem opowiadania starszych. Była to wycieczka w najpiękniejsze zakątki Polski. Była porównaniem z poznanymi stronami obcego kraju — na korzyść własnej Ojczyzny.

A oto inny obrazek z życia polskiego domu na obczyźnie. Pani domu przeprosiła mnie, że właśnie jest pora modlitwy wieczornej i na chwilę musi odejść. Zaproponowałam wzięcie udziału w tej modlitwie. Dzieci mnie znają, są moimi uczniami na kursach przedmiotów ojczyźstych. Ukłękliśmy razem do modlitwy złożonej z dziesiątka różańca, modlitwy za Ojczyznę, za rodziców, dziadziów i przyjaciół. Dzieci modliły się tak poważnie i z takim przejęciem, jak to czynią dzieci zawsze, gdy za przykładem dorosłych uczą się modlić i pracować.

Nie nabawią się nasze dzieci kompleksu niższości, że są Polakami, gdy będą znały wartość nazwy Polak — za to wynaradawiane będą się zawsze czuły upokorzone, że straciły przez zaniedbanie rodziców własną Ojczyznę, a między obcymi nie znalazły uznania za „swoich”. I to stanie się ich najsmutniejszym kompleksem życiowym.

Trudnym problemem jest wychowanie dziecka po polsku w rodzinach małżeństw mieszańskich. Dziecko zawsze mówi językiem matki (nie biorę pod uwagę wyjątków). W tym wypadku sprawa wychowania dziecka w duchu polskim leży w rękach ojca. Jeżeli ojciec poświęci bodaj pół godziny dziennie na rozmowę z dzieckiem po polsku oraz dopilnuje, aby dziecko uczęszczało na kursy języka polskiego, tam gdzie one istnieją, będzie mógł dużo osiągnąć. Dziecko szybko uczy się mówić, czytać i pisać. Przykładem są polskie dzieci, które musiały się nauczyć języka angielskiego, mimo że w domu rozmawiały jedynie po polsku.

Na wychowanie nowego człowieka oprócz religii, domu rodzicielskiego i szkoły wielki wpływ ma środowisko. Niebezpieczeństwo środowiska protestanckiego, w jakim żyjemy, stwarza podwójne trudności w wychowaniu dziecka, gdyż w pracy wychowawczej dochodzi konieczność przeciwdziałania zgubnemu wpływowi materializmu.

Zły wpływ niekontrolowanych filmów, czytanie „comicsów”, które nawet opinia angielska zaklasyfikowała do pisemek na bardzo niskim poziomie, nie pomaga w wychowaniu pełnowartościowego człowieka.

Tłumaczenie i zasłanianie się brakiem czasu na branie udziału w kompletach przedmiotów ojczyźstych czy należenie do harcerstwa — na korzyść wyżej wymienionych rozrywek — nie może być usprawiedliwione. Filmów odpowiednich dla dzieci jest bardzo mało, ale i dla starszej młodzieży jest ich niewiele. Czytanie książek tylko angielskich jest dowodem, że dziecko lepiej rozumie już mowę angielską niż polską i nie chce sobie zadawać trudności przy czytaniu polskiej książki, więc jej unika.

Nie ma obawy, aby młodzież przebywająca ¼ dnia w angielskiej szkole, nie nauczyła się języka angielskiego.

Wielką pomocą w poznawaniu przedmiotów ojczyźstych w nauce mowy i pieśni polskiej jest harcerstwo. Brak miejsca nie

(Dokończenie na str. 2)



Dnia 24 stycznia b.r., bezpośrednio po uprawomocnieniu się wyroku sądu War Office przekazało czek na £ 231.179 przedstawicielowi SPK. Zdjęcie nasze przedstawia moment wręczenia czeku przez radcę prawnego SPK mec. Władysława Dunin Borkowskiego — prezesowi Zarządu Gł. SPK, Tadeuszowi Drwęskiemu. Obok wiceprezes Zarządu Gł. Bohdan Stypiński i sekretarz gen. Stefan Soboniewski.

Fot. W. Bednarski

I tak samo dzieje się w szarym, codziennym życiu. Każdy z nas otrzymał rolę w wielkiej scenie życia swojego narodu. Sam Bóg nam tę rolę przydzielił i przed nim odpowiadać będziemy, zdając kiedyś rachunek z naszego wódarstwa.

Jesteśmy Polakami. Wypadki dziejowe zmusiły nas do opuszczenia ojczyźstego ziemi. Wiemy dlaczego. Znamy historię swego narodu i nie musimy się jej wstydzić, znamy wartość mogił rozbitych po całym świecie, mówiących nam, że skoro ci oddali życie za Ojczyznę, my w znojem trudzie dnia powszedniego, w sumienności i uczciwości czuwać winniśmy nad zachowaniem swej odrębności narodowej w dniach największej próby, aby nie odpaść od całości, nie zmarnować największego i bezcennego skarbu — jakim jest polska młodzież — ale ją oddać Polsce.

Zyjemy wśród obcego narodu już od lat. Dzieci nasze kształcą się w obcych szkołach i łatwo zatracić mogą poczucie polskiej rzeczywistości. Bardzo trudno jest im nauczyć się miłości Ojczyzny dalekiej — a przejąć mogą łatwo razem z wiadomościami zwyczajami i obyczajami obce. Starsza młodzież, urodzona i wychowana w Kraju pamięta język, wspomina Kraj, pamięta rodzicielski dom — chętnie czyta, mówi i śpiewa po polsku. Ale cóż się stanie z tym drobniaczkiem urodzonym na obcej ziemi?

Przeciągający się zarówno starszym, jak i młodszym pobyt na obczyźnie grozi wynaradawieniem. Nasuwa się pytanie, czy nasze życie poza granicami Kraju zwolniło nas od obowiązku służenia swej Ojczyźnie, czy ten obowiązek podwoiło? Odpowiedź znajdziemy w naświetleniu sprawy miłości Ojczyzny.

do wzniesłego i bezinteresownego patriotyzmu, bo ułatwia opanowanie egoizmu, tak łatwo przerażającego się w ciasny szowinizm, lub bezobjęty kosmopolityzm.

Prawdziwą miłość Ojczyzny okazujemy nie słowami, lecz czynami; trwaniem na posterunku obrony spraw swojego Kraju, czuwaniem nad zachowaniem odrębności narodowej, nad wychowaniem dzieci w duchu polskim i katolickim, unikaniem zdrady i zaprzaństwa, siania niezgody, obojętności na sprawy narodowe, słowem wszelkich niemoralnych czynów, wychodzących na niekorzyść Ojczyzny.

Zyjemy w obcym kraju — wola Bożą wyrwani z domu niewoli. Nikt się nad nami nie zżęca, nie głodzi, nie zabija pracą ponad siły, ale serca nasze drżą o najbliższych, o przyjaciół, o cały Kraj wydany na ogniową próbę. Nasze modlitwy, nasze myśli, tęsknota rozłąki rodzin, lzy serdeczne i wiara w sprawiedliwość Bożą nie znają żelaznych kurtyn, nie boją się posterunków, one nas łączą z Krajem codziennie. Nasza pomoc materialna — tak często okazywana kosztem własnych wyrzeczeń — to to, co nas jednoczy w dniach wspólnej niedoli.

Pokolenie obecne, urodzone i wychowane wśród wojen, zdobyć się musi na niezwykle heroizm, aby nie zginąć pod batem najeźdźcy i nie wynaradović się na emigracji wśród obcych. Ostatnia wojna przyniosła nigdy dotąd nie spotykane w dziejach rozbicie rodzin i sieroctwo tysięcy i tysięcy dzieci.

Czasem słyszymy, że ktoś przegarnął sierotę, dał jej dom, pozwolił się nazywać mamusią i tatusiem. Nie wynaradović się w obcym przytułku polskie dziecko, które wojna odarła z największego



## Czy nastąpi poprawa położenia Polaków w Holandii?

W dniu 30 listopada ub.r. odbyła się w Hadze konferencja t.zw. Komisji Trzech, wyłonionej przez Centralę Polskiego Caritas, z holenderskimi czynnikami urzędowymi. Skład Komisji Trzech przedstawia się następująco: ks. kan. R. Kowalczyk — przewodniczący Centrali Polskiego Caritas, prof. S. Łubieński — kierownik Ekspozytury T.P.P. i sekretarz Centrali Pol. Caritas oraz p. S. Werner — prezes Oddziału SPK oraz członek Zarz. Centr. Pol. Caritas.

Celem konferencji było omówienie sytuacji uchodźstwa polskiego w Holandii oraz zapoznanie strony holenderskiej z polskimi dezyderatami. Na wstępie Komisja została poinformowana, że sytuacja uchodźstwa ulegnie poprawie z chwilą podpisania Konwencji dla Uchodźców przez 19 państw. Konwencja ustalona w dniu 28.7.1951 została dotychczas podpisana przez kilka państw zaledwie, przy czym Holandia jeszcze tego nie uczyniła. Konwencja ta nabiera mocy w 90 dni po podpisaniu jej przez szóste państwo i będzie obowiązywała te państwa, które ją podpisywały i ratyfikowały. Prawdopodobnie rok jeszcze minie zanim stosunki zostaną całkowicie uregulowane. W każdym bądź razie już dziś nie ulega kwestii, że status uchodźcy politycznego będzie znacznie lepszy aniżeli cudzoziemca.

Z powyższego również wynika, że paszport dla uchodźców (IRO-Reispas) jest korzystniejszy aniżeli paszport dla obcokrajowców (Vremdelingen-pas). W razie zaostrożenia się stosunków między Wschodem i Zachodem cudzoziemcy mogą być ograniczeni w swych prawach.

Prezes SPK, kol. Werner, wysunął nast. sprawy: wysokie koszty paszportów, obywatelstwo Holenderek, które wyszły za mąż za Polaków, traktowanie nielegalnych uchodźców politycznych, błędna interpretacja obecnych warunków uchodźców i odsyłanie ich do instytucji reżymowych, sytuacja starców osadzonych w klasztorach.

Prezes SPK stwierdził nielegalność pobierania wyrowanych opłat za paszporty (do f. 24,00) które ważne są rok tylko, podczas gdy holenderski paszport, ważny na dwa lata, kosztuje ca. f. 10.-. Stan ten uniemożliwia krótkie i niekiedy konieczne podróże za granicę.

W sprawie małżeństw mieszanych wyjaśnił Komisji Caritasu, że Holenderki, które wyszły za mąż za Polaków po 19.1.1952, nie tracą swego obywatelstwa, gdyż reżym warszawski nie uznaje ich za Polki.

Odnosnie nielegalnych uchodźców politycznych podano, że przybyli bezpośrednio z Polski (n.p. morzem) mogą korzystać z prawa azylu; ci, którzy przeszli np. przez Niemcy są z reguły odsyłani do Niemiec, przyczem władze niemieckie z zasady ich nie przyjmują, co stwarza tragiczną sytuację.

Kol. Werner podkreślił tu brak odpowiednich i odpowiedzialnych umów międzynarodowych chroniących stale napływających uchodźców, których ucieczki na Zachód są spowodowane nie tylko terrorem, ale też i akcją propagandową Zachodu, zachęcającą do tego rodzaju przedsięwzięć. Problem polega na tym, że licząc na emigrację nowych za ocean

albo należałoby im dać prawo do przejściowego pobytu i pracy, albo też Holandia winna ich utrzymywać tak jak bezrobotnych. P. Łubieński słusznie stwierdził, że opłacanie ich pobytu przez Caritas jest nienormalnym zjawiskiem.

Sytuacja starszych ludzi, którzy swego czasu zostali sprowadzeni do Holandii dzięki inicjatywie Księżnej Wilhelminy i rozmieszczeni po różnych klasztorach, jest dość trudna i przykra.

W związku z przedstawionymi przykładami niekorzystnego traktowania spraw

uchodźców przez miejscowe władze czynnik holenderskie zwrócili się do prezesa Oddziału SPK o przesłanie raportu z danymi oraz o pozostanie z nimi w stałym kontakcie. Holendrzy z zadowoleniem przyjęli wiadomość o utworzeniu Centrali Pol. Caritas i zamierzają w przyszłości kontakt i współpracę z nią utrzymać. Jednocześnie uczyniono Komisji Caritasu nadzieję na wywarcie w rządzie holenderskim odpowiedniej presji, w celu poprawy i uregulowania systemu traktowania Polaków w Holandii

### NOWE KSIĄZKI

## „Na polskim szlaku”

Podtytuł książki gen. Klemensa Rudnickiego „Wspomnienia z lat 1939 — 1947” oddaje wiernie jej charakter. Jest to pamiętnik, odznaczający się bezwzględna szczerością w ujmowaniu zagadnień i opisu wypadków rozgrywających się w polu bezpośredniej obserwacji autora.

Akcja toczy się w kilku okresach: kampanii wrześniowej, konspiracji w Kraju, więzień i zsyłek w Z.S.R.R., tworzenia tam armii polskiej i wyjścia z „domu niewoli”. Okres późniejszy przedstawiony jest w formie krótkiego zarysu.

Autor posiada zdolność głębokiej obserwacji i umiejętność wyciągania trafnych wniosków, podanych w sposób zwięzły i jasny. Unika z jednej strony uproszczeń w traktowaniu zagadnień, z drugiej t. zw. rozcinania włosa na czworo.

Równocześnie podchodzi on do wydarzeń i problemów w sposób bardzo ludzki, co zresztą godzi zupełnie dobrze z wyznawaniem i stosowaniem zasady twardej ręki, gdy zachodzi tego istotna potrzeba.

Okres kampanii wrześniowej, dzieje kawaleryjskich „romantyków z szabłami pod tybinką” zamyka autor analizą przyczyn klęski. Stwierdzając w sposób zdecydowany, że nasza klasyczna doktryna operacyjna nie była dostosowana do własnych możliwości, przeciwstawia jej, zresztą nie w formie kategorycznej, koncepcję doktryny obronnej, obliczonej na przetrwanie, która zdaniem jego, jak i wielu innych, byłaby realną.

W rozważaniach tych nie można się zgodzić tylko z wysuniętym przez autora twierdzeniem, iż w wypadku przeciągnięcia się kampanii przez zimę „zachowanie się Sowietów, jak i Francji byłoby inne”.

Niezwykle interesującym okresem i stosunkowo najmniej znanym szerszemu ogółowi są początki konspiracji w Kraju i ujęcie jej w ramy organizacyjne Z.W.Z.

Charakterystyka i ocena poczyną z tym związanych są tym ciekawsze, że autor znajdował się w tym czasie na wysokim szczeblu służbowym.

A potem okres pobytu w Z.S.R.R.

Na tym tle problem polski — przed i po układzie z Sowietami. Różnica pobudek w podchodzeniu do wzajemnej współpracy, analiza wytworzonej sytuacji i ostateczna konkluzja zamykająca się w słowach: „11 miesięcy polsko - sowieckiej wojskowej współpracy odarło nas z wszelkich złudzeń. Nie było co ukrywać — historyczna próba nie udała się. Nabraliśmy przekonania, iż z Sowietką Rosją nie istnieje w ogóle możliwość współpracy. Można z nią walczyć lub

się jej bezwarunkowo poddać — innego wyjścia nie ma”.

W końcu wyjście z „domu niewoli” i trafne oświetlenie przesłanek, które skłoniły Sowietów do zgody na ewakuację — co do intencji ich bowiem złudzeń nie było.

Wartki tok wydarzeń, strona narracyjna książki, jej styl jasny, prosty i barwny, sprawiają, że z niesłabnącym zainteresowaniem towarzyszymy autorowi w jego marszu „tym prawdziwie polskim tradycyjnym szlakiem”.

J. M.

### Książka gen. Andersa po japońsku

Książka generała Andersa „Bez ostatniego rozdziału” przetłumaczona została ostatnio na język japoński i niebawem ukaże się w Japonii nakładem jednej z największych księgarskich firm wydawniczych Kobunsha.

Do wydania japońskiego gen. Anders napisał osobną przedmowę.

Dzieło „Bez ostatniego rozdziału”, prócz polskiego, wydane zostało już w następujących językach: angielskim, francuskim, hiszpańskim, włoskim, estońskim i holenderskim. Wydanie dotychczas jest również obecnie przygotowywane.

### Poszukiwania

TERESA WITT poszukuje stryja St. Witkowskiego.

Wiadomości prosimy kierować do Zarządu Oddziału W. Brytania, 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

### ZARZĄD ODDZIAŁU BELGIA

Na posiedzeniu w dniu 14 grudnia ub.r. Zarząd Oddziału SPK Belgia dokołoptował kol. J. M. Piątkowskiego, który objął funkcję wiceprezesa.

### Do Polski

(Dokończenie ze str. 1)

pozwała na należyte naświetlenie roli harcerstwa w wychowaniu młodzieży w duchu polskim.

Przebywanie dzieci razem na koloniach letnich daje bardzo wiele sposobności do rozwijania odrębności narodowej i uczenia w sposób najłatwiejszy mowy i pieśni polskiej.

Niechże więc wszyscy Polacy, świadomi odpowiedzialności za młodzież polską, tak ofiarnie pracujący w organizowaniu życia polskiego na uchodźstwie, nie upadają na duchu, choć często odrazu nie widzą rezultatów swoich wysiłków. Nie ginie nigdy dobra praca — przyniesie plon nawet wówczas, gdy się go nie spodziewamy.

Teresa Czochowa

## Emigracja do St. Zjednoczonych i Kanady

### Emigracja do U.S.A.

W przepisach emigracyjnych wprowadzone zostały od dnia 24 grudnia 1952 r. pewne zmiany, które mogą się okazać korzystne dla niektórych kandydatów na emigrację. Podajemy je poniżej:

1) Kandydat na emigrację, będący wykwalifikowanym fachowcem w jakimś zawodzie, może się starać o kontrakt pracy w U.S.A. i na podstawie tego kontraktu otrzyma wizę wjazdową na czas trwania kontraktu. Może się starać o affidavit na ten okres u swego pracodawcy do którego jedzie.

2) Przyznane zostało prawo pierwszeństwa („First Preference”) wybitnym naukowcom, artystom, wykładowcom, kaznodziejom, którzy się wykażą zaproszeniem do U.S.A. do prowadzenia działalności w swej dziedzinie

pracy, jako pożądanym dla U.S.A. pracownicy.

3) Dla małżeństw: o ile jedno z małżonków zapisane jest na emigrację z uwagi na miejsce swego urodzenia z kwoty nie-polskiej, a mniej niż kwota polska obciążonej (np. kwota angielska, amerykańska, czeska itd), to druga osoba w małżeństwie ma prawo skorzysta dla wyjazdu z tej korzystniejszej kwoty, czyli małżeństwo takie wyjedzie wcześniej. Należy jednak mieć affidavit ważny dla wszystkich jadących członków rodziny, nie tylko dla osoby z korzystniejszej kwoty.

### Emigracja do Kanady

Wprowadzone swego czasu utrudnienia emigracji do Kanady nie zostały wbrew przewidywaniom zniesione w styczniu, może zmiana na lepsze nastąpi na wiosnę.

## Przedstawiciel Zarządu Gł. SPK na Zjeździe ZPU w Niemczech

Bawiący ostatnio w Niemczech kol. mgr. Adam Treszka, członek Zarządu Głównego SPK, wziął udział w dorocznym Zjeździe Rady Głównej Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech, który odbył się w dniach 17, 18 i 19 stycznia w Hörter nad Wezerą. Kol. Treszka składając Radzie życzenia imieniem władz głównych SPK i Towarzystwa Pomocy Polakom podkreślił z uznaniem fakt, że działacze polscy w Niemczech w bardzo trudnych warunkach organizacyjnych doprowadzili do utworzenia jednej organizacji, opartej na członkostwie indywidualnym, która skupia wszystkich bez względu na różnice i poglądy polityczne. Utworzenie takiej wspólnej organizacji jest b. poważnym elementem w akcji na rzecz obrony interesów polskich w Niemczech.

Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu Głównego

ZPU złożył prezes dr J. Zawalicz-Mowiński (prezes SPK Oddziału w Niemczech). Nowe władze ZPU zostały wybrane w następującym składzie: prezes dr J. Zawalicz-Mowiński, wiceprezesi: mgr. J. Knothe, S. Mikiciuk i K. Odobny. Sekretarz generalny mgr. W. Szwabowicz. Prezes Komisji Rewizyjnej mjr. Majewski, prezes Sądu dr T. Zgański.

Ponadto kol. Treszka odwiedził Zarząd Oddziału SPK w strefie amerykańskiej (Stowarzyszenie Weteranów w Monachium) i Koło SPK 620 w Gaunting pod Monachium (Sanatorium TBC). Kol. Treszka omówił z Zarządem tego Koła i kol. dr Zgańskim, prezesem Oddziału, sprawy organizacyjne wynikiem na tle walnego zjazdu SPK w strefie amerykańskiej, odbytego w Monachium w sierpniu 1952 r.

## Sprawa Domu Kombatanta w Kirkcaldy

Ruchliwe Koło SPK nr 50 w dużym ośrodku polskim, jakim jest miasto Kirkcaldy w hrabstwie Fife, nie jest w stanie rozwinąć pełnej działalności na niwie społecznej ze względu na brak lokalu.

Własna siedziba skupiłaby rozproszonych Polaków i przyczyniłaby się do podtrzymania ducha i kultury polskiej oraz stałaby się ośrodkiem, gdzie ogniskować by się mogło życie sąsiednich skupisk polskich.

Tamtejsze Koło SPK nr 50 pertraktuje o wynajęcie budynku zabytkowego, gdzie chce umieścić szkołę, urządź świetlicę, klub itd. Rozwiązanie tego rodzaju nie wydaje się najlepsze, gdyż ze względu na charakter zabytkowy budynku, będzie szereg obostrzeń i ograniczeń co do sposobu użytkowania go.

W tych warunkach pozostaje przeto otwarta sprawa kupna własnego domu, o co apelował swego czasu gorąco do Zarządu Głównego SPK w Londynie w jednomyślnie uchwalonej Zjazd Delegatów Kół SPK z całej Szkocji.

Jak się dowiadujemy, władze główne SPK w porozumieniu z Zarządkiem Oddziału W. Brytania zgadzają się na zakup odpowiedniego obiek-

tu, oczywiście w ograniczonych rozmiarach i pod warunkiem, że kalkulacja w utrzymaniu tego domu będzie realna. Wydaje się zatem, że nieduży budynek, zaspakajający potrzeby Polonii w Kirkcaldy i okolicy byłby najlepszym rozwiązaniem.

Sprawa o tyle posunęła się naprzód, że na odbytej ostatnio konferencji sekretarza generalnego Zarządu Głównego SPK, kol. St. Soboniewskiego z Zarządkiem Koła SPK nr 50 w Kirkcaldy ustalono, by Koło rozpoczęło szukanie odpowiedniego obiektu w rozsądnych granicach finansowych i by przedstawiło Zarządowi Głównemu swoje wnioski.

Gdyby jednak takiego obiektu nie znaleziono, ze względu na nasuwające się trudności wobec braku odpowiedniego budynku, należałoby wydzierżawić ów wspomniany obiekt zabytkowy na niedługi okres czasu, a w międzyczasie czynić starania o wyszukanie odpowiedniego domu.

Wszystko więc przemawia za tym, że brać kombatankę w Kirkcaldy, a wraz z nią i całą tamtejszą i okoliczną Polonią otrzymają własną siedzibę.

(W. S-ki)